C. r.

Kruszyński M. Stanisław

Wiersz na imieniny .... Stanisł. Kostki Sołtyka kasztelanica Warszawskiego.

WIERSZ
NA UROCZYSTE JMIENINY
JASNIE WIELMOZNEGO JMC PANA
STANISŁAWA KOSTKI
SOŁTYKA
KASZTELANICA WARSZAWSKIEGO
NAPISANY.

Oświadź Febie Parnaſsu dwoygornego Panie!
Czylić ieſt nád Krákusá gdzie milſze mieſzkánie?
Czyli z Kraiow podziemnych promień twey świátłości
Szerzący ſię w Sármáckim Polu chętnicy gości?
Bądź swiadkiem Jageiońſkiey Muzie, czy ták śmiele
Liczyſz kiedy weſołych w Roku minut wiele?
Gdy południowym Cuglem dziſiay Konie pieni
Twá świátłość, udzielaiąc nám złotych promieni.
Dziś Lutnią ſłodkobrzmiącą zaſtroy Muzom cále
Wzrusz nieme ſkáły, i wroć Káſtáliyſkie fale.
Dziś w wielkie Jmieniny ſpieſzne kieruy kroki
Gdzie mądre Nimfy czynią modráwe zátoki.
Odwiedź w Mieście Stołecznym dziś Pańſkie Pokoie
J ſprowádź ná tę rádość Niebieſkie Podwoie.

A By

By przy twoich promieniach po wesołey Niwie
Uczone Jagelona Nimfy nie leniwie
Kwiaty zbieraiąc, chwały Koronę z nich wiły
Dla STANISŁAWA KOSTKI na ten widek miły.
Stanąwszy w Progách Febus, bystre rzucił oko,
Niźli sobie wrodzonym promieniem wysoko
Zodyak zwiedził. Tu się zdumiał wielce cały
Czemu dziś Jmieniny ták wielkie powstały?
Pierwey się Swiatu błysną, niż záswiecą zorze,
Sączy się w krople szczupłe, niż wyleie morze.
Lecz się STANISŁAW Polszcze z Senátorow rodzi
Záraz iak tylko Słońce swiętne na Swiát wschodzi.
Gdy się ták wdzięcznym Febus zábáwiał widokiem.
Zasypiáć od rádości nie mogł nocnym mrokiem.
Miłysz to widok, mowi do Muz, gdy ták wiele.
Krwi rodowitey wzrásta ná SOŁTYKACH czele.
Musi się Tytán z swoim kryć złotym promieniem
Widząc iák dawnym w Polskę wpłynęła strumieniem.
Rosł z Honorem STANISŁAW, swe fortuná koło
Miasto wezgłowká skłania pod dziecinne czoło.

W pierwiaſtkach życia ſáme cnoty kołyſáły.
STANISŁAWA, z ktorego ſwą ozdobę miały.
Pierwey Go ná ſwym Łonie Lucyná powiłá
Niżli Ranna Jutrzenká z świátłem poſpieſzyłá,
A Minerwá obrotny dowcip w dziecię wlálá
Mądrą Rádę, przezorność, w głowie zawiązálá,
Ledwo Mars Swiátu głośne uſłyſzał nowiny,
Spieſzy, i wzápocony chciał Szyſzák dzieciny
Bráć od Lucyny, Jowisz zoſtaie zdumiały.
Poważnym okiem zganił ten poſtępek smiały.
Widziſz pielegnuiące Dom SOŁTYKOW cnoty
Złoſz ná Łonie Oyczyzny koſztowne Kleynoty.
Więc Honor tę Latorośl pierwſzą wręcz oddaie
Xiążącemu Orłowi, by wnioſł w gorne Kraie
Tám gdzie Febus z obrotnym świátłá wozem ſtawá.
Gdzie ſię oraz SOŁTYKOW gniezdzi wieczná ſłáwá.
Gdzie odważnych Rycerzow krwią zafarbowáne
Skiby, Marſa zwycięſtwá rodzą nieſłychane.
Gdzie złotogorny Wawel w Niebieſkie gránice
Wynioſłym karkiem ſwoim cudne Swiatu lice

Troynego Zámku dźwigá, kędy ſzypkim Kołem
Nimfy brodząc głęboko w nurtách biiąc czołem
Przed STANISŁAWA cudnie Swiętemi Zwłokami
Wiślane brzegi czyſto ſpłokuiąc zdroiami.
Gdzie wſpániałe Krákuſa powſtaią mogiły
Lubo dziſiay wynioſły wierzchołek ſkłoniły;
By głębokie uczczenie KOSTCE pokazały
Z pobudki Orfeuſza głos nucą nie mały.
Jż gdzie Neptun w Baltyckich brzegach perły łowi,
Tam Nimfy Jagelońſkie ſwoiemu Wodzowi
Pláuz daią; że ma drożſze od tey perły brzegi
Więc weſołe z kleynotu, idą ná wybiegi
Konchę Mu obmyślaiąc; áby białość cáłá
W tey perle áz w do wroſtu ſłuſznego zoſtała
Uſłáne wdzięcznym kwiatem Peſtańſkie Ogrody
Nie ſą ieſzcze podobne do Jego urody
Choćbym ią z przednim pędzlem Apellesa ſtáwił
Dármobym Zeuxesá ſławnego zabáwił:
Bo lubo pozwoliła Mu ſama Fortuna,
Ná dziwny Pędzel użyć Kolchickiego Runá

Jednakby Mu nie ſtało ciekawego wźroku
Przy iaſnym Twych wſpaniałych przymiotow widoku.
Jutrzenka, ktora rano ná Niebioſách czuie
Czoło Twoie ſwiętnemi gwiazdami pudruie.
Acz ſię mile wpatruie w te morſkie krzyſztały
Zeby Twey miłą wdzięczność Twárzy pokazały
Muſi ſię iednak dziwić Twey zacney Urodzie
Niemaiąc takiey rowney przy ranney pogodzie.
Coż Nieba na to mowią? gdy ozdob ták wiele
Widzą w duſzy niewinney, i w Twym czyſtym ciele
Gdy rozſądek Twoy wielki i umyſł wſpaniały,
Jakiego w Tobie Ziemſkie Boginie żądały;
Lecz zycia świątobliwość SOŁTYKOM wrodzoná
W Tobie Swiatu ná oko iawne wyrazoná
Ta Cię záwſze zalecá przy gruntowney Cnocie
Jak Słońce nám przyſwieca w codziennym w obrocie.
A że małe Mądrości domowe gránice,
Nigdy ſię w zrodle ſwoim nie zamkną krynice.
Rozlewaią ſtrumienie ná Swiat cáły wody
Nie broniąc obcym z ſiebie zabierać ochłody

Tam gdzie białá Lilia kwitnąc nie przeftaie,
Swoim wábi Kándorem Młodość w obce Kraie.
Náfz STANISŁAW fię udał; gdzie Mu pamięć żywá
Przeftrog dánych od STRYIA z Kaługi przybywa.
Ktore chętnie przyimuie, by Kwiat wieku blady
Ozdobił, poważnemi idąc cnoty slady,
J pokazałi, że Polfka z Senatorow Młodzi:
Z rozumem, nie po rozum w cudze Kraie chodzi.
Nie wolności tam fzukał, lub zbrodney fwywoli,
Na co Wiará, Oyczyzná, Dom, poczciwość boli.
Lecz áby to fam widział, co Kraiopis liczył
J Wiedeńfkie Katedry Mądrością záfzczycił.
Bywfzy w Obcych Narodách, w Rodowite Kraie
Z Polfką fię wrącá Cnotą, łącząc Obyczaie
Dobrę z wielką Nauką; nie przekwitney mody
Ciekawy, ktora truie Polfkę nie bez fzkody,
Choć nad czyftą Sekwaną fpłokuiącą brudy
Paryż leży, tám przecie Nauki obłudy
Czerpią innni. Lecz w KOSTCE SOŁTYKU mákułá
Zadná z takich nie przylgła: bo Mu cnotá czuła
Wiernym była ftraznikiem; Mądrym to miarkował,
Okiem; áby w fzczerości Polfkiey nie fzwánkował.

Sta-

Stanął w progach Oyczyzny STANISŁAW, á oná
Z wielkich pociech iak Łania tęſknością ſtrapioná
Gdy Jelonek do Domu powrácá z Puſtyni,
Serdecznie Go cáłuie, z łez Mu kąpiel czyni.
Ktore miłość wyciſká ku ſwemu Synowi.
By tá kwitłá Latorośl w Záſzczyt Jmieniowi.
Z czego Jowiſz Łaſkawy wielce ucieſzony
W Lutnią kazał uderzyć; dzwięk po Niebie ſtrony,
Ktore ſtroił Apollo, natychmiaſt wydały
Boginie od radości ochotnie pląſały.
W Parnaſie Jagielońſkim krzycząc: żyiże latá,
Niech ſię Honor z Fortuną w długi wiek poświata.
A Febus iaſnoświętny dlá miłey nowiny
Gości w Domu SOŁTYKOW dziś ná Jmieniny.

Uprzeymie życzący
M. Stanisław Koſtka Kruſzyński
Filozofii Doktor. [illegible]ctyki Profeſſor
Szkoł Kazmierſkich Senior.

Siedzi w progach Oyczyzny STANISŁAW, á oni
Z wielkich pociech iak Ziemia tą Zorzą strapioną
Gdy Jelonek do Domu powróci, z Podgórni.
Serdecznie Go witaią, á ież Mu hołd czyni.
Które miłość wyciska ku swemu Synowi
By tą swoią Latorośl w Zaszczyt Imieniowi.
Którego powiat Łukawy wielce ucieszony
[illegible] ieśli otwarty; dźwięk po wszystkie strony,
Które stroi Apollo, natychmiast wydały
Przyszło do radości ochotnie [illegible]
Niech Niebo [illegible] długie lata,
Niech się Honor z Fortuną w długi wiek poświata.
A Febus iako wieszcz dla miłey nowiny
Gości w Domu SOŁTYKOW dziś na Imieniny.

Uprzeymi słudzy
M. [illegible]
Elżbieta [illegible] Fryzjer
[illegible]